Poniedziałek. Kraków, dnia 15go Kwietnia. 1867.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 8. Rok V.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą 93 przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Opowiadanie starego szeregowca.

Z powstania w r. 1863.

(Dokończenie.)

Ale słuchajcie końca; a niedaleki on, jak blizką godzina, w której stare kości złożę gdzieś wilkom na pożarcie...

Pewnego wieczora wszczął się ruch wielki w naszem miasteczku. Za krótką chwilę dowiedzieliśmy się, że przywieziono powstańców wziętych do niewoli, z których jednego *zaczinszczika*, jak go nazywali, prawdopodobnie powieszą Moskale. To samo słyszałem z ust pijanego oficera, który się przechwalał, że konwojował miateżników.

Serce mi się ścisnęło; westchnąłem z innymi do Boga, i pociągnąłem do mojego domku.

Na progu spotkałem Kasię.

Cień to był już, nie dziewczyna; ale w tej chwili niezwykły ogień świecił w jej oczach.

Porwała mię za rękę i drżącym głosem rzekła:

— On jest tu! Oni go przywieźli!

— Kogo? Kto przywiózł?

— Antka, moskale!

Struchlałem, alem się prędko opamiętał, że może w tem nic nie ma.

— Co ci Bóg dał? Kasiu! Przywieźlić powstańców, to prawda, ale któż ci powiedział, że Antek między nimi?...

— Serce! I łkając rzuciła się w me ramiona — Ojcze! ojcze!

Pocieszałem jak mogłem, uspakajałem, ale i mnie nasiadła czarna myśl, że między przywiezionymi może być Antek; miałem tylko w Bogu nadzieję, że to przecie nie ziści się jeszcze.

Ziściło się niestety!

Drugiego dnia rozeszła się po miasteczku wieść o skazaniu na śmierć przywódzcy powstańców. Tym skazanym był Antek. O! co z tem starem sercem działo się — wiedzą święci w niebie, i krwawo to cierpienie wrogowi zapiszą!... Postanowiłem jednak nie mówić prawdy mej Kasieczce. Albo ja wiem, co chciałem czynić ukrywając! Dość żem nie powiedział.

Pierwszy raz w życiu kłamałem, a wiary mym słowom dać nie chciała.

— Przysięgnij! — wołała — na Chrystusa przy-

sięgnij! — I porwała krucyfiks i stawiła mi go przed oczy.

Przysiągłem.

Wielki grzech mój, ale i wielką była miłość dla tego dziecka.

Uspokoiła się, jak się uspokaja przekonany, iż widzianego nie widzi.

Nazajutrz byłem przytomny egzekucyi.

Poznałem go, mimo, że był zmieniony, i że go urok świętego męczennika otaczał.

Szedł pewnemi kroki. Stanął pod szubienicą. Spojrzał i dostrzegł mię.

— Kasia! — zawołał.

A w tej chwili rozległ się za mną rozpaczliwy jęk kobiecy. Jak śmierć blada, z włosem rozwianym biegła ku mnie moja dzieweczka. Z ręką wyciągniętą ku rusztowaniu, a okiem zwróconem na mnie: On!, — wyjęknęła.

— Antoś! Przysiągłeś...

Zagrzmiały bębny. Jeden jęk wyszedł z piersi tysiąca, i za chwilę na dwa trupy patrzyłem: tam Antoś, chwiał się, powieszony; tu — ona, anioł mój, dzieweczka.

Padłem bez czucia. A życie nie uciekło, by z kochanemi połączyć się na wieki!... Trupa Antosia wykradłem Moskalom, przekupiwszy straże, i pochowałem oboje na cmentarzu; a ostanią modlitwą starego na ich grobie była przysięga: że mścić się będę na mordercach mych dzieci!

I otóż mię macie wśród was, mię, który mógłbym być dziadkiem waszym. —

Zwiesił głowę ku piersiom; słuchacze myślą ulecieli daleko...

Mnie powoływały obowiązki.

Boże; jacyż my biedni! Koniec.

Właściwa ustawa gminna.

(Dalszy ciąg.)

Mianowanie delegatów.

§. 53. Do łatwiejszego sprawowania czynności policji lub innych spraw miejscowych, może Rada dla pojedyńczych części Gminy mianować delegatów z pomiędzy członków Gminy tamże zamieszkałych, do Rady obieralnych, którzyby Naczelnika w załatwieniu tych czynności wspierali.

Delegatów mianuje Rada na wniosek Naczelnika Gminy lub trzech Radnych.

Co do przyjęcia lub nieprzyjęcia tego mianowania, obowiązują przepisy §. 20.

Delegaci mają zastósować się przy sprawowaniu czynności do zarządzeń Naczelnika.

Reprezentacja na zewnątrz. Wydawanie dokumentów.

§. 54. Naczelnik reprezentuje Gminę na zewnątrz.

Dokumenta, mocą których Gmina przyjmuje zobowiązania względem trzecich osób, muszą być podpisane przez Naczelnika i jednego assesora lub przysiężnego.

Dokument dotyczący interesu, do którego zawarcia potrzebne jest przyzwolenie Rady lub wyższe zatwierdzenie, musi nadto być podpisany przez dwóch Radnych, i powołać się do tegoż przyzwolenia lub zatwierdzenia.

W każdym razie dokument, wydany imieniem Gminy, musi być zaopatrzony pieczęcią Gminy.

Wykonywanie i zawieszanie uchwał.

§. 55. Naczelnik przygotowuje przedmioty przeznaczone pod rozpoznanie Rady.

Uchwały Rady, powzięte w sposób zgodny z ustawami, winien Naczelnik wykonać, a jeżeli wyższe onych zatwierdzenie jest potrzebnem, postarać się przedtem o to zatwierdzenie.

Jeżeli jednak Naczelnik mniema, że powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub że się sprzeciwia ustawom, natenczas obowiązanym jest wstrzymać jej wykonanie, i udać się do politycznej Władzy powiatowej o rozstrzygnienie pytania, czy powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom (§. 105).

Polityczna władza powiatowa winna wydać to

rozstrzygnienie w ośmiu dniach, i jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania Gminy, zawiadomić równocześnie o rostrzygnieniu Wydział powiatowy.

Zarząd majątku.

§. 56 Naczelnik prowadzi zarząd majątku Gminy, nadzoruje użytkowanie i zarząd dobra gminnego, kieruje przedsiębiorstwami gminnemi, i czuwa nad ich wykonaniem, załatwia sprawy ubogich według ustaw i urządzeń, i rozporządza w sprawach gminnych, nie należących do zakresu działania Rady.

Naczelnik zawiaduje zakładami gminnemi i nadzoruje zakłady, własny zarząd mające, o ile akt fundacji lub umowa nie zawierają innych postanowień.

Naczelnik zezwala na przedsięhranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacji, i czuwa nad zachowaniem i ścisłem wypełnieniem istniejących w tej mierze przepisów.

Sprawowanie policji miejscowej.

§. 57. Do Naczelnika gminy należy odpowiednie ustawom i przepisom sprawowanie policji miejscowej (§. 27.), o ile pojedyńcze czynności tejże nie są przekazane w drodze ustawy organom rządowym.

Jest on obowiązanym zarządzić wszystko, czego wymaga wykonanie policji miejscowej i postarać się o potrzebne do tego środki pieniężne.

W nagłych wypadkach nieszczęścia, n. p. przy pożarach lub powodziach i t. p. ma Naczelnik prawo zarządzić wykonanie robót wszelkiego rodzaju o ile są niezbędne do usunięcia niebezpieczeństwa chwilowego, i zmusić do tych robót każdego zdolnego do nich członka Gminy, a nawet i obcych.

Gdyby środki policji miejscowej w Gminie nie były dostateczne do zabezpieczenia dobra publicznego (jak n p. w razie epidemii), lub gdyby własne siły Gminy nie wystarczały do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, Naczelnik winien zawiadomić o tem natychmiast polityczną Władze powiatową.

Poruczony zakres działania.

§. 58. Naczelnik załatwia wszystkie sprawy, należące do poruczonego zakresu działania Gminy, w sposób ustawami przepisany, lub przez Władzę wskazany. Jeżeli oznaczenie sposobu wykonania pozostawione jest w całości lub częściowo Gminie, Naczelnik winien zastósować się w tym względzie do uchwały Rady.

Wszakże w razach nadzwyczaj nagłych, gdzieby uchwała Rady bez szkody lub niebezpieczeństwa poprzednio nie mogła być zasiągniętą, może Naczelnik działać według własnego zdania, winien jednak następnie w jak najkrótszym czasie wyjednać sobie zatwierdzenie Rady.

Rząd może polecić załatwienie spraw, należących do poruczonego zakresu działania, w całości lub w części, na swój koszt organom własnym.

Zagrażanie karami.

§. 59. Naczelnik ma wyjątkowo (§. 32.) prawo zagrożenia karą pieniężną do 3 złr. lub w razie niemożności uiszczenia tej kary, karą aresztu do 24 godzin, jeżeli tego wymaga wykonanie przepisu tymczasowego policji miejscowej, nie dopuszczającego zwłoki.

Wykonywanie władzy karnej.

§. 60. O ile w ustawach i przepisach, które dotyczą policji miejscowej, należącej do zakresu działania Gminy (§. 27.), wyrzeczoną jest sankcja karna, i o ile przekroczenia tych ustaw i przepisów nie podlegają Ustawie karnej, służy Naczelnikowi Gminy wspólnie z dwoma assesorami lub przysiężnymi prawo orzekania kar za takie przekroczenia.

W ten sam sposób mają być także orzekane kary, zagrożone przez Radę gminną (§. 32.) lub przez Naczelnika Gminy (§. 59).

Tylko kary pieniężne, lub w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu, mogą być orzekane.

Orzeczenie kary zapada większością głosów. W nagłych przypadkach może Naczelnik sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Wszelkie orzeczenia kar mają być w osobną księgę wpisywane.

Tok instancyj.

§. 61. Od orzeczeń wydanych podług §. 60. od-

wołać się można do politycznej Władzy powiatowej.

Jeżeli orzeczenia tyczą się duchownych uznanych wyznań religijnych, nauczycieli publicznych, urzędników rządowych lub krajowych, zostających w czynnej służbie, członków Sejmu krajowego albo osób wchodzących bez wyboru do Rady gminnej (§. 16), natenczas winien Naczelnik przedłożyć to orzeczenie politycznej Władzy powiatowej do poprzedniego zbadania i zatwierdzenia.

Przeznaczenie kar pieniężnych.

§. 62. Kary pieniężne orzeczone podług §§. 60. i 61., wpływają na rzecz ubogich miejscowych lub funduszu zapomogi w Gminie.

Przeszkody do urzędowania.

§. 63. Członek Zwierzchności gminnej nie może brać udziału w załatwianiu sprawy, dotyczącej jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych.

Odpowiedzialność.

§. 64. Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym Gminie. Co do poruczonego zakresu działania, jest on odpowiedzialnym także Rządowi.

Obok tej odpowiedzialności Naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem Gminy innych członków Zwierzchności gminnej, i delegatów (§. 53.), za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności przez Naczelnika im przekazanych.

Pretensje Gminy do wynadgrodzenia szkód pochodzące z odpowiedzialności orzeczonej w tym paragrafie, mają być poszukiwane zwykłą drogą prawa.

DZIAŁ V.

O gospodarstwie gminnem, i o nakładaniu ciężarów na Gminę.

Inwentarz majątku.

§. 65. Wszelka ruchoma i nieruchoma własność, niemniej wszelkie prawa i przywileje Gminy i jej zakładów, winno być utrzymywane w ciągłej widoczności za pomocą dokładnego inwentarza.

Inwentarz ten ma być spisanym w ciągu pierwszego roku, po zaprowadzeniu niniejszej Ustawy, każda następna zmiana ma być w nim uwidoczniona.

Każdemu członkowi Gminy wolno jest przejrzeć ten inwentarz.

Utrzymywanie majątku zakładowego.

§. 66. Zakładowy majątek i dobro Gminy i jej zakładów mają być utrzymywane w całości i dobrym stanie.

Do podziału zakładowego majątku lub dobra między członków Gminy, potrzebna jest uchwała Sejmu krajowego.

Użytkowanie z majątku gminnego.

§. 67. Majątek Gminy i jej zakładów, dochód przynosić mogący, ma być w ten sposób administrowanym, aby przyniósł o ile można największy trwały dochód.

Nadwyżki roczne mają być użyte do pokrycia potrzeb w roku następnym, o ileby zaś na ten cel nie były potrzebne, należy je ulokować pożytecznie, i do majątku zakładowego przyłączyć.

Użytkowanie z dobra gminnego.

§. 68. Co do tego, komu i w jakim rozmiarze służy udział w pożytkach dobra gminnego. trzymać się należy dotychczasowego niezaprzeczonego zwyczaju.

Jeżeli i o ile nie istnieje taki niezaprzeczony zwyczaj, Rada gminna z uwzględnieniem istniejących specjalnych tytułów prawnych, uchwali postanowienie regulujące to uczestnictwo; przyczem może ustanowić opłatę za użytkowanie z dobra gminnego.

Nadwyżka dochodu z dobra gminnego, pozostająca po zaspokojeniu osób uprawnionych, wpływa do kasy gminnej.

Rok administracyjny.

§. 69. Rok administracyjny Gminy zaczyna i kończy się równocześnie z rokiem administracyjnym Państwa.

Co słychać w naszej Galicyi?

Ciągle słychać o nowych gminach, boć to jest sprawa, którą długo, ba i ciągle trza się przedewszystkiem zajmować. Dla tego my wam zawsze o gminach pisać będziemy, dopóki się takowe nie ułożą tak, żeby to i Panu Jezusowi była chwała, a dla kraju i ludu pożytek. Dotąd o ile to wiemy, to wam musimy powiedzieć, że niekoniecznie szczęśliwie i mądrze zaczynają się. W wielu miejscach obrali naczelnych gmin, ludzi prawda nie złych, ale po największej części nie piśmiennych. A tu jak my wam to już nie raz prawili, że przy takich sprawach, człowiekowi nie umiejącemu czytać, będzie bardzo trudno, boć się musi zawdy obzierać za jakim pokątnym pismakiem, a ten gdy nie będzie sumienny, to go może dubelt w pole wyprowadzić. A potem zkądże małe pojedyncze gminy wezmą tyle pieniędzy, aby za najmniejsze przeczytanie lub przepisanie czego, zaraz płacić i płacić? albo znów jak czego nie przeczytacie, co trza zrobić, to będą strofy, a tak ciągła szkoda dla wszystkich kieszeń. Dla tego trza było wam od razu tak zrobić, jak my wam to w tem tu piśmie nie raz doradzali, aby kilka gmin łączyło się w jednę, to przecie między tylu ludźmi, byłoby łatwiej człowieka poczciwego a piśmiennego na naczelnika gminy znaleść i obrać, a i ekspensa, wydatki na utrzymanie gminy byłyby leksze. Bo dajmy na to, jeżeli gminie co tylko liczy sto numerów, przyjdzie złożyć na jaką potrzebę 20 reńskich, to na jeden numer przypadnie 20 centów; a gdyby zaś ta gmina składała się z tysiąca Numerów, toby chcąc złożyć 20 reńskich, wypadło tylko na jeden numer 2 centki. I tak widzicie w każdej rzeczy. Wam potrza będzie mieć gwałtem szkołę w każdej gminie, mieć postawiony areszt, bo i największego przestępcę bić wam nie wolno, tylko karać aresztem, to samo i za małe przestępstwa. Teraz trza wam będzie jakiegoś przytułku dla chorych i kalek. Zkądże teraz w jednej pojedynczej gminie na to znaleść fundusz? a gdyby było kilka wraz, szłoby wszystko lżej. No, ale jest w Bogu nadzieja, że jak się pomału rozpatrzycie w tej rzeczy, to się gromady jedna z drugą łączyć będziecie. Tym czasem choć kto umie czytać we wsiach, niech nie żałuje kupić tych książek, co teraz umyślnie dla gmin wychodzą, które was dużo oświecić w tej sprawie i pouczyć mogą. I teraz wyszła znowu doskonała książka pod tytułem: „Podręcznik prawny dla urzędów gminnych w sprawach policyi miejscowej.“ Oto tyle przedmiotów zawiera ta książka:

I. Czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mieniem.

II. Bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi, to jest przejazdu dobrego po drogach i wodach.

III. Policyja polowa.

IV. Dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad taryfami, nad miarą i wagą.

V. Policyja zdrowia.

VI. Policyja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej.

VII. Dozór nad publiczną obyczajnością.

VIII. Sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy.

IX. Policyja ogniowa, policyja budownictwa, wykonanie przepisów porządku budowniczego i udzielanie pozwolenia policyjnego na budowy.

X. Wykonywanie prawa karnego.

Dalej dodatek zawiera przykłady wzory i formalne różne supliki, podania, relacyje, wykazy, świadectwa, protokóły, dekreta, rubra, zapiski, rachunki i t.d.

Widzicie, że wam się przyda koniecznie taka książka, w której tyle potrzebnych jest rzeczy spisanych; i jakby się to przydało, żeby każdy naczelny gminy umiał przynajmniej czytać, bo-by się z drukowanego mógł tego co trza i na pamięć wyuczyć, i nie prędko-by go jaki filut w pole wyprowadził. Jak to źle, że dawniej nie było chęci do nauki, i że ludzie krzywo na szkółki patrzyli, jakby wam się to teraz nauka przydała. Przynajmniej teraz pamiętajcie oświecać wasze dzieci, a

i siebie, ile to jeszcze zdołacie, bo chcącemu nie ma nic niepodobnego.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Najjaśniejszy Pan zabawiwszy dwa dni w Wiedniu, odjechał napowrót do Pesztu na Węgry, gdzie zdaje się, że zabawi aże do koronacyi, a może i przez całe lato Najjaśniejsi Państwo będą mieszkać w Węgrach, gdyż Cesarz kupił tam bardzo piękne dobra z prześlicznym pałacem na mieszkanie dla siebie. Pieniądze na tę majętność, to pono korona węgierska, to jest Węgry ofiarowały Cesarzowi. — Węgrzy, którzy już mają swoje ministerstwo, radzą jeszcze ciągle o różnych przemianach w kraju, i o dokumentnem ułożeniu swojej konstytucyi. I tak żandarmów Cesarskich już na Węgrach teraz nie będzie, tylko bezpieczeństwo kraju będzie gminom i policyi krajowej oddane. Wojsko także będzie tylko w Węgrzech swojskie, i będą tyle wybierać rekruta, ile kraj będzie chciał; jednakże wrazie jakiego niebezpieczeństwa lub wojny w Monarchii, Węgry są obowiązani bronić całemi siłami tak Monarchii Austryi, jak i wszystkich krajów do niej należących.

Jedne gazety doniosły, że ta Rada Państwa ma być na dzień 28. Kwietnia do Wiednia zwołana, ale późniejsze gazety donoszą, że nie będzie aże w Maju, a to temu, że po naszych Świętach następują ruskie Święta Wielkanocne, więcby Rusini nie mogli przyjechać. Za Najjaśniejszym Panem pojechał do Pesztu d. 1go Kwietnia i nasz namiestnik hrabia Gołuchowski, zapewne na naradę z ministrami pod Najjaśniejszym Panem, coś w sprawie Galicyi. Może, że i złączą naszą Galicyją z Węgrami? Tak Węgry jak i Polacy życzyliby sobie tego zapewne, bo zdawna z dawien jest taka przygadka, że: „Polak, Węgier, dwa bratanki itd.“ Opisane są ceremoniały kościelne przy koronacyi na króla węgierskiego, które są następujące: 1) król ma przez trzy dni pościć, by się przygotować do koronacyi; 2) koronacyja odbyć się może tylko w niedzielę; 3) król musi złożyć publicznie przysięgę; 4) Biskup prosi w modlitwie, by Bóg pomazańca błogosławił; 5) księża proszą w litanii Wszystkich Świętych, by za pomazańcem, który tymczasem klęczy, do Boga wstawili się; 6) Biskup namaszcza prawą rękę Króla na ramieniu, łokciu i w kostce. 7) Potem odbywa się msza uroczysta, podczas której bierze Biskup miecz, a pomodliwszy się oddaje go Królowi, mówiąc: Przepasz nim twoje biodra, ale pomnij, że Święci nie mieczem, ale wiarą zwyciężyli. 8) Biskup wkłada królowi koronę. 9) Wręcza mu berło. 10) Prowadzi do tronu, poczem odprawia się Msza do końca.

Francja. No już w Paryżu jest otwarta ta wystawa wszystkiego co najpiękniejsze, i najlepsze na świecie, o ktorej my wiele tu już wspominali. Są tam i z naszej krainy osobliwe rzeczy. Gazety opisują, jaki to ta na to ogromny budynek ze żelaza i szkła jest postawiony, gdzie te wszystkie osobliwości są poukładane; a każdy kraj ma osobne na swoje osobliwości miejsce. A do tego są znowu i różne osobliwe drzewa, i rośliny i kwiaty na pokaz, to to znów jest na otwartym polu. Dosyć powiedzieć, że na to wszystko, to jest z mila placu, a wszystko przybrane i cudnie urządzone. Jest tam nawet kościół na prędce postawiony, w którym kościele, są przeróżne rzeczy kościelne na pokaz. Ej miły Boże! jest się tam czemu napapatrzeć! Mówią że tam być, to tyle znaczy, co cały świat objechać, bo tam są ludzie i rzeczy z każdego kraju we świecie. Naszych pojechało tam kilka panów, to oni nam to dokumentnie opiszą. Monarchowie mają się tam także pozjeżdżać z różnych krajów, już ich tam kilka znacznych osób, a mówią że i nasz Cesarz jak się odbędzie co z większemi sprawami, to tam na tę wystawę pojedzie.

Drugi interes, jaki teraz zajmuje Francyą, to jest taki, że jest tam blisko Francji kraik nie-

wielki co się zowie Luxenburg, i ten należy do Holendrów; otóż Holendry chcą ten kraj sprzedać Francyi, za 300 milionów. Francja temu rada, tylko niewiadomo czy inne kraje, a osobliwie Prusy na to chętnie pozwolą, zwłaszcza że to jest jakby pod pruską opieką, i stoi tam pruska załoga. Ale że ludność życzy sobie bardziej Francuza niż Prusaka, to zdaje się że przyjdzie do tego, że Luxenburg pójdzie pod Francją. Ale to przecie raz mądrzy ci Francuzi! po każdej wojnie, to im ta przecie co się dostanie.

Prusy. Tam w Prusach w Berlinie, mieście stółecznem jest teraz Sejm, w którym obradują, nad wcieleniem wszystkich krajów, w jedno niemieckie państwo. Otóż temu sprzeciwili się nasi bracia Polacy, w Poznaniu, co należą pod Prusa. Śliczne słowa wypowiedzieli oni w Sejmie, jako cieszą się rozszerzaniem Prus, i nic przeciwko przyłączeniu niemieckich krajów w jedno nie mają, ale ani Polacy, choć należą pod rząd pruski, nie mogą się na to pisać, aby ich nazywać Niemcami kiedy są i byli, i będą Polakami.

Na to odpowiedział minister Bismark Polakom mową, pełną wykrętów, którą nikt nie pochwali bo nie była na prawdzie i sprawiedliwości opartą; za Polakami zaś jest prawda i sprawiedliwość, i domagają się o to, o co każdy uczciwy naród dopominać się powinien, a co każdy uczciwy rząd wysłuchać, i uwzględnić powinien. Ale coż pan Bismark bardziej ufa swoim iglicowym karabinom i swojej sile, niż sprawiedliwości i prawdzie, a tu na prawdę nie ma przemocy, bo ona wcześniej czy poźniej, to przecie wyjdzie na wierzch jak oliwa.

Wschodnie kraje. Tam na Wschodzie nie ma jeszcze nijakiego końca z tą sprawą, co się na tej wyspie zrobiła. Francyja, Austryja i Włochy, radziły duchem, aby Turcyja dla miłego pokoju, i aby większych skutków z tego nie było, odstąpiła tę wyspę Kretę z chrześcijanami, na której jest powstanie, Grecyi, jako państwu chrześcijańskiemu, i jako sobie tego ludność na tej wyspie tego życzy, ale Turcyja nie chce o tem słyszeć, i tej rady zachodnich Państw nie usłuchała. To nie wiadomo co z tego będzie. Zdaje się że Turcyja, na tem źle wyjdzie.

Królestwo Polskie.

Piszemy „Królestwo polskie“, i tylko też poprawdzie nazwisko jego zostało, bo reszte to już Moskal zagarnął wszystko pod siebie. Bo ot jak teraz z Warszawy donoszą, że już i Radę stanu, skasował w Warszawie, i wszelakie rządy i sądy, idą teraz wprost z Peterzburga. On by Moskal wnet i nazwisko Polski, zatracił, tylko że car, nie chce przed Europą całą, tak to oczywiście pokazać. A jakich złych i zdradnych urzędników moskiewskich posełają do Polski, to w dzień można się tysiącznie o tém przekonać, a zaraz ten jeden przytrafunek zabawny niby, ale okrutny: Kazał sobie zrobić jeden tam urzędnik Moskal, krawcowi Polakowi, ubranie, surdut sukienny, krawiec skończywszy robotę, idzie z nią do urzędnika, i rad że jak zgodzona robota, dostanie za nią pieniądze, na które może głodne dzieci, lub inne jakie potrzeby czekały. Przyszedłszy wdziewa na urzędnika ubranie, a ten niby udaje, że rękawy za szerokie u surduta, i w największej złości biednemu krawcowi tak mówi, po swojemu: „Kak ty śmiał maszennik zdiełat dla mena takije szyroki rukawa? ty dumajesz padlec czto ja wasz brat miateźnik i stanu w rukawu priatat rewolwery! Paszał won! nie to ja tibia sej czas upraczu w katorchu! (To znaczy na nasze: „Jak ty śmiał buntowniku zrobić takie szerokie rękawy dla mnie? Tyś myślał podły, że ja wasz brat buntownik, i będę nosił w rękawach rewolwery? Idź precz, bo jak nie pójdziesz, to ja cie wyślę zaraz w katorożne roboty (na Sybir.) Biedny krawiec uciekł jak zmyty, rad że jeszcze cały wyszedł, a Moskal se rzekł do siebie: „Tak to znaj naszych.“—A co już z naszą świętą wiarą wyrabiają, to by tego, na wszystkiem papierze we

gwiecie nie spisał. Oto jak donosi „Tygodnik,“ co na Litwie jechali do jednej parafii, do wsi Wynia, moskiewscy namawiacze na ich wiarę, popy i urzędnicy, zwoływali całą gromadę, i namawiali lud na syzmę. A gdy te namowy nic nie pomogły, zwoływali do kancelarii, i kazali gwałtem się podpisać, że przechodzi na syzmę. Kto nie chciał, to go wsadzali do chlewu, i obiecywali bić okrutnie, co nawet na jednym, nazwiskiem Iwaśko Jacha uskutecznili, bo mu dali aże 106 kijów, a gdy i tak nie przeszedł na ich wiarę, i jeszcze dziecko kazał ochrzcić na katolicką wiarę, to mu dodali 40 kijów, i całą rodzinę tego Jachy tak katowali okropnie, trzymając o głodzie dni parę. I gdy takim sposobem namówili i zmusili trochę ludzi na syzmę, to ich potem po pijanu do ruskiej gnali komunii. Takie to gwałty robią ci okrutnicy.

Rozmaite przytrafunki.

We wsi Żerawie w powiecie Zaleszczyckim, umarł nagle Dmytro Uchryn pijak sławny. Widzicie, jaki to smutny koniec pijaków!

A znowu w Wołoczkowcach, powiesiła się baba, Eudoksja Makowujczak, ale ta biedaczka cierpiała pomięszanie zmysłów.

Stał się taki przytrafunek w Bochni, że górnik co to pod ziemią sól kopie, nie dosłyszawszy głosu dzwonka dającego znać, aby już kończyć robotę, i na wiérzch wychodzić, został sam pod ziemią. Wtem zgasło mu światło, wołał tedy na próżno o pomoc i światło, bo już tam człowieka żadnego nie było. W najokropniejszej trwodze, błąkał się po ciemnych przejściach kopalni. Tak tułał się, idąc precz dalej przez kilka godzin, które mu się wiecznością wydawały, wreście spostrzegł światło, i znalazł się pomiędzy górnikami, którzy omdlałego wynieśli na świat, i oddali lekarzowi. Pokazało się że on tak idąc pod ziemią, dostał się z Bochni do Wieliczki, dobre cztery mile.

Nie daleko Tynbarku w powiecie Limanowskim, w karczmie, okradli handlarza wołmi, takim sposobem: kiedy ten handlarz sprzedawszy woły, wziął za nie aże 500 Ryńskich, to się wnet znalazł na jarmarku taki majster, co na te pieniądze duchem czatował. No i od tej chwili nie odstąpił już tego handlarza. A gdy ten wybrał się ku wieczorowi w drogę do domu, nieznajomy złodziej, udał się także. Noc ich zaszła nie długo, to też do pierwszej karczmy, handlarz mając pieniądze, udał się na spoczynek, a zły człowiek zdrajca także. Kiedy się handlarz kładł do spoczynku, i odpasał opasek z pieniądzmi, przyszło mu na myśl, że dla lepszej bezpieczności, trza wyjąć pieniądze z opaska, wsunąć nieznacznie za cholewę, i położyć się w butach. Tak też i zrobił, myśląc że go nikt nie widzi, a tymczasem bystre oko złego człowieka, dostrzegło gdzie pieniądze schowane. Handlarz znużony usnął wnet mocno, a złodziej niecnota, wziął brzytew, przeciął mu cichutko cholewę, i wziąwszy pieniądze jak swoje, uciekł w świat szeroki. Możecie se pomyślić, co się tu biednemu handlarzowi działo jak się obudził, a tu pieniędzy nie ma! On biedak, na ten grajcar, może kilkanaście lat ciężko pracował, a ten jeden zdrajca pozbawił go, w jednej minucie. O ciężka kara czeka od Boga takiego złoczyńce, dybiącego na cudzą krwawą pracę! Teraz wy urzęda gromadzkie, powinniście się starać, łapać takich złodziei, aby wsie, i całą ludzkosć, od złych ludzi uwolnić.

Piszą w gazetach krajowych, jako robactwo robi w tych latach, wielkie szkody w ogrodach, i w polach, z przyczyny tej, że ludzie po największej części próżniaki, co im się nie chce na chleb pracować, ale by chcieli letkim żyć zarobkiem, wyłapują co rok ptaszki i takowe po miastach sprzedają. Wyszło za tem także z rządu rozporządzanie, aby się nikt nie ważył odtąd ptaków łapać, i takowe sprzedawać, gdyż za to macie wielki strof zapłacić, jak równie kto trzyma ptaszki w klatce, aby tokowe wypuszczał na wolność. Przełożeni w gminach, niech to więc mają na baczności, i takowego handlu próżniakom zabronią, przez co oddadzą przysługę krajowi; a i ptaszki, które na to stworzone, aby sobie wolno latały, i robactwo wypleniały, wywdzięczą się wam za to, bo wam wasze ogrody, i wasze pola ze szkodliwego robactwa oczyszczą. A i o gniazdach ptasich pamiętajcie ludzie, aby ich rozpustne chłopaki nie niszczyli.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA

Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej. Współpracowniczka *L. Leśniowska.*